

# ŁÓDZKIE

## 10 groszy.

# WIECZORNE

Numer południowy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 33-28, 228 i 229.  
 Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
 Redaktor lub jego zastępca oraz prektor i wydawca przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

**NA SEZON** **NA SEZON**

**Sprowadzono wielki transport towarów z fabryki LEONHARDTA**

**na garnitury męskie, palta i kostjumy damskie.**

**Ceny bardzo przystępne.**

**EDMUND WASILEWSKI**

**Piotrkowska 152. Telefon 44-64.**

## Ostatnie chwile skazańca.

### Wykonanie wyroku śmierci na Tomczaku.

O godz. 3 po południu rozległ się na sali sądowej dzwonek, oznajmiający, iż los oskarżonego został przesądzony.

Wśród ogólnego, wysokiego napięcia nerwów, przewodniczący odczytuje wyrok skazujący 23-letniego Władysława Tomczaka, mieszkańca Pabjanic, za usiłowanie zabójstwa funkcjonariusza policji przy spełnianiu obowiązków służbowych, na pozbawienie praw i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wśród grobowej ciszy na sali sądowej rozległ się spazmatyczny krzyk kochanki skazanego. Omdlała wyniesiona z sali.

Skazany zbliżył się, błędnym krokiem objął kom plek sędziów, zgromadzoną liczną na sali publiczność i z wolna osunął się na ławę.

Okutego w kajdany sprowadzono do oczekującej przed gmachem sądu karetki więziennej, która szybko, otoczona przez 12-tu konnych policjantów, ruszyła w stronę więzienia przy ulicy Kopernika.

#### POŻEGNANIE Z RODZINĄ.

O godz. 5 po południu do więzienia przybyła matka Tomczaka oraz kochanka jego z dwuletnim synkiem.

Skazany uspokajał zawadzone kobiety twierdzeniem, iż prośba o ulaskawienie go zostanie uwzględniona przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ciągu rozmowy z matką, która żegnając się tkliwie ze swym najmłodszym

a zarazem najukochańszym synem, czyniła mu wyrzuty.

Chwila rozstania zbliżała się powoli...

Straż więzienna wyprowadziła kobiety i syna Władzia.

#### BEZSENNA NOC.

Mimo dodawanej najbliższemu otuchy, skazany miał słabą nadzieję ulaskawienia go, gdyż nerwowym krokiem chodził po celi, zapytując pilnującego go dozorcę, czy może liczyć na łaskę Prezydenta.

Nie chcąc odbierać skazanemu tlejacej w nim iskierki nadziei, dodawał otuchy.

Wniezionej mu do celi kolacji Tomczak nie tknął nawet

#### PROŚBA ODRZUCONA.

O godz. 8 wieczorem wypowiadał się przed księdzem Woitasem, który też dodawał mu słów pociechy i otuchy.

Już około 10 wieczorem prywatna kancelaria Prezydenta powiadomiła Urząd Prokuratorski, iż Prezydent

nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski i prośbę odrzucił.

Przygotowania do egzekucji potoczyły się szybko.

#### ZYWY TRUP.

Świt się już wkradał do ponurej celi wziętnej, gdy panująca ciszę przerwał odgłos kroków.

#### P. P. S. chce stworzyć polski „Wnieszorg”.

Centrala dewiz i inflacji — proponowana przez P. P. S. — to droga do katastrofy, a nie ratunku.

Z Warszawy donoszą:

P. P. S. ogłosiła swój plan gospodarczy, który jest powrotem do zbankrutowanych zupełnie w czasie wojny zasad etatyzmu.

Na pierwszy plan wysuwa projekt utworzenia „Urzędu dla handlu z zagranicą”, który ma wykorzystać całkowitą kontrolę nad wywozem i przywozem (Wnieszorg).

Weseli policjanci i staneli nieruchomo... Skoczył ku nim skazany i szarpł ich nerwowo za ręce zapytał:

— Do którego wzięcia mnie transportujecie? Odpowiedzi nie było. Chwila niemej ciszy i... do celi wszedł p. prokurator kameralny Tadeusz Krychowski oznajmiając, że

prośba odrzucona

#### Redukcja 12.000 kolejarzy.

Z Warszawy donoszą, że minister Chądzyński zgodził się na redukcję 12000 kolejarzy.

Dalsze redukcje uzależniane od uchwalenia nowe

Drugim punktem jest stworzenie centrali dewiz, czyli jak praktyka wykazała, danie szerokiego pola popisu czarnej giełdzie.

Trzecim postulatem jest obniżenie pokrycia dla złotego, czyli drukowanie pieniądza bez należyczego pokrycia, innymi słowy inflacja.

Nie trzeba się nad tem rozwódzić, że ten plan doprowadziłby kraj do zupełnej katastrofy.

II. rozciągającej prawo emerytury także na pracowników warsztatowych.

#### Z kancelaryj ministerstw i sztabu generalnego odejdzie do pułku 200-tu oficerów i podoficerów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 4. — Z rozporządzenia ministra Żeligowskiego, około 2000 oficerów i podoficerów z pośród zatrudnionych dotychczas w kancelariach

ministerstwa, sztabu generalnego i inspektoratów armji ulegnie redukcji, w ten sposób, że odesłani zostaną do poszczególnych pułków.

#### Pożyczka 10 milionów dolarów zostanie w najbliższych dniach zrealizowana.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 4. Dowiadujemy się, że pożyczka 10 milionów dolarów dla Ministerstwa Skarbu od firmy Dillon Read et Comp. zbliża się szybko do realizacji. Formalności wstępne już zakończono i w najbliższych dniach rząd polski otrzyma wspomniane 10 milionów dolarów, jako

drugą ratę pożyczki, zawartej w swoim czasie z firmą amerykańską przez b. ministra skarbu p. Grabowskiego.

Trzecia rata w sumie 5 milionów dolarów — później. Pieniądze użyte będą wyłącznie na cele gospodarcze i inwestycyjne.

#### P. minister Zdziechowski opracował już nowy projekt osiągnięcia równowagi budżetu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 4. W kołach politycznych opowiadają, że p. minister Zdziechowski, opracował już projekt osiągnięcia równowagi budżetu

tu, polegający na powiększeniu dochodów państwowych o blisko 150 milj. zł. i zmniejszeniu wydatków o 100 milionów zł.

I wyrok ma być wykonany w pół godziny. Tomczak zachwiał się. Oparły o ścianę, zakrył oczy dłonią, przeżegnał się kilkakrotnie, poczem grobowym głosem wyrzekł: — Jestem gotów!

#### NA MIEJSCE STRACENIA.

Okutego w kajdany wprowadzono do karetki udającej się na miejsce stracenia.

Uspionemi ulicami miasta mknął szybko żalobny ten kondukt, w otoczeniu silnego oddziału po licji. Za nim wolniej nieco sunął wóz, wiozący skromną trumnę

z bielejącym na niej krzyżem.

W ciągu drogi skazany nerwowo palił papierosa. Na strzelnicy garnizonowej na Mani otoczonej wojskiem, oczekiwali już przedstawiciele władz, doktor i ksiądz.

#### OSTATNIE CHWILE SKAZANEGO.

Tomczaka wyprowadzono z karetki. Nie widząc kochanki ani synka, cofnął się odruchowo, zamierzając z

powrotem wejść do karetki.

W kajdanach na rękach doprowadzono go do słupki i przywiązano.

Ksiądz go uspokajał i dał mu krzyż do pocałowania.

Oddział egzekucyjny, składający się z 12 żoł-



# Polska ma 440 000 nędznie płatnych pracowników państwowych.

**Dać połowie dobre uposażenie, a za oszczędności uruchomić roboty publiczne!**

**Życie ekonomiczne ocknie się z marazmu i zwolnieni znajdą zatrudnienie.**

„K. W.” pisze:  
Poprzedni referent budżetów w sejmie, p. poseł Zdzichowski, pisał w swej pracy „Finanse Polski”, że wszelka akcja oszczędnościowa i reorganizacyjna „natrafia na zorganizowany odpór całej maszyny biurokratycznej”. O słuszności tych słów przekonywa się teraz dobitnie... pan minister Zdzichowski.

Niemą dziś w Polsce chyba człowieka, któryby śmiało twierdził, że koniecznym, zdrowym i możliwym jest, aby co 64-ty mieszkaniec Rzeczypospolitej

(licząc już w to mniejszości narodowe, niecząc niemowlęta, białogłowy i kaleki) — był funkcjonariuszem państwowym, ze środków publicznych utrzymywany. Do tych 440.000

doliczyć jeszcze należy pracowników komunalnych, wojsko, urzędników instytucji niepaństwowych,

ale na przymusie opłat opartych (ubezpieczenia wzajemne, kasy chorych, fundusz bezrobocia i t. d.). Wytwarza to dla podatników ciężary nie do zniesienia. Zgodzili się z tem wszyscy, że reorganizacja jest konieczna:

uproszczenia i redukcja.  
Tworzy się komisje oszczędnościowe (kosztują podobno „tylko” dziesiątki tysięcy złotych); rozpisuje się ankietę i konkursy; powołuje się specjalne komisje „pięciu”, „trzech” i t. d. Wiemy już co, jak i gdzie należy uprościć, zmienić, skasować. Jakże zaś rezultat praktyczny? Tu i owdzie

zredukowany woźny czy kancelista; zawity i piorunujący okólnik o konieczności

odwracania kopert na drugą stronę, czy nakaz zastąpienia 25-świecowych żarówek przez szesnastoświecowe.

Każdy reorganizacyjny projekt mini-

sra musi się dostać w tryby „biurokratycznej maszyny” — skąd wychodzi po wielu miesiącach jako projekt nowej statystyki lub okólnik

o zwięźszeniu marginesów czy oszczędności na opale.

Kwestja zaś personelu pozostaje na ogół niezmieniona — nikt w tych ciężkich czasach nie chce być zredukowanym, a już z pewnością

nikt nie zakwalifikuje do redukcji samego siebie.

Będzie więc np. redukcja szeregowych posterunkowych,

pogarszająca stan bezpieczeństwa publicznego;

ale nie będzie autoredukcji siedzących w wysokich centralach licznych nadkomisarzy czy inspektorów, zajętych „centralnym” zakupem siana czy ewidencją płaszczy.

Żaden minister na to nie poradzi.

Droga przekazania całego szeregu agend państwowych samorządom, droga zespolenia urzędów potrzebnych, przez skrócenie i uproszczenie krzyżowej drogi każdego t. zw. „aktu”,

przez odrzucenie zbędnych i nieprodukcyjnych, a skomplikowanych i kosztownych „obrzędów” przy najbliższej sprawie — możnaby zredukować naszą wyolbrzymiałą

„maszynę biurokratyczną” o kilkadziesiąt procent i zyskać w budżecie kilkadziesiąt milionów oszczędności.

Ale przeprowadzić to może wyłącznie zgoda, świadoma i konsekwentna aż do ostatka,

silna wola sejmowa.  
lamiać „zorganizowany odpór maszyny biurokratycznej”. Jest to płaszczyzna, na której mogą się spotkać wszystkie państwowotwórcze stronnictwa.

Urzędnik za uczciwą pracę winien być uczciwie wynagradzany, niech nie powiódzie go na pokuszenie, co przy obecnym uposażeniu, zwłaszcza t. zw. wyższych urzędników zbyt często, niesie. się dzieje. Ale czy tych urzędników i pracowników państwowych

musi być ciągle 440.000?!

Na 28.000.000 ludności?!

Przytacza się jako obiektywość kryzys bez

roboty. Zapewne, że zwiększenie (zmniejszenie) zatrudnienia (zmniejszenie) według urzędowych danych) bezrobocia nowa fala kilkunastu tysięcy pracowników —

jest sprawą poważną.

Nie należy też umiować sprawę zbyt teoretycznie, bo zaopatrzona w wiatyki państwowej odpłaty — większość zwolnionych zostanie wchłonięta przez życie z dużo większym pożytkiem dla państwa i narodu, niż w przeludnionych urzędach. Jasne zaś jest, że dla budżetu, dla podatników i dla całokształtu stosunków naszych zdrowszy będzie ten jednorazowy wydatek na „odpłaty”, niż stałe zagrożenie budżetu deficytem. I lepiej będzie, gdy zamiast 440.000 nędznie płatnych, niezadowolonych i w poważnej liczbie zbędnych pracowników państwowych — będziemy mieli połowę, czy dwie trzecie tej liczby ale wszystkich celowo zatrudnionych i znośnie usytuowanych.

## Dalszy ciąg procesu przeciw Lindemu i współnikom.

**Przemówienie adwokata.**

Z Warszawy donoszą:

Przy szczelnie zapelnionej sali sądu okręgowego przystąpiono do wysłuchania przemówień obrońców w sprawie Lindego i towarzyszy.

Pierwszemu głos przypadł w udziale obrońcy oskarżonego Lindego, adwokata w Szarlejowi.

Na wstępie obrońca daje obraz naszych niezwykłych stosunków przed- i powojennych, a następnie atakuje ostro opinie publiczną, która jego zdaniem jest chora. Sprawa Lindego winna być rozważana tylko pod kątem widzenia obecnej chwili. Żadne okoliczności, czerpane z jego prywatnego życia nie mogą tu wchodzić w grę. Musimy go sądzić tylko za to, co istotnie uczynił.

Obrońca, przechodząc do poszczególnych punktów oskarżenia, stara się obalić zarzuty, stawiane Lindemu. W pierwszej zaś linii rozprawia się z ekspertami i twierdzi, że opierać się w tej sprawie na opinii pp. biegłych nie można (?), gdyż ich orzeczenia wcale w tej sprawie zastosowania nie mają.

W dalszym ciągu swego przemówienia obrońca Lindego zwraca uwagę na zasługi Lindego, położone na polu organizacji oszczędności.

Co do tranzakcji, jaką zawarł Linde w Łodzi, kupując nieruchomości przy ul. Narutowicza, nikt nie może mu zarzucić działania na szkodę państwa (!?) ponieważ nie można było tej nieruchomości kupić taniej w danym momencie. Nikt tutaj nie udowodni, aby Lindemu ofiarowywano tę nieruchomość za niższą cenę, aniżeli za to, za jaką ją kupił (?). Tak samo niesłusznym jest zdaniem obrońcy zarzut oskarżenia, jako by PKO straciła cokolwiek na tranzak-

ciach z Bauem, dostawcą materiałów budowlanych (!).

O godzinie 1-szej po południu adwokat Szarlej w dalszym ciągu starał się obalić części aktu oskarżenia, odnoszące się do udzielenia pożyczki pod zastaw renty ru-  
miskiej.

W dalszym ciągu adwokat Szarlej bierze w obronę Mariana Lindego, który chciał wedle jego zdania wysunąć w Polsce nazwisko Lindego na pierwsze miejsce i twierdzi, że nie można ganić Huberta Lindego, który przyjął brata z otwartymi rękami, wracającego do ojczyzny i chcącego pracować w Warszawie. W dalszym ciągu obrońca twierdzi, że Linde kierował się dobrą wolą i miał prawo do wypłacenia bratu pieniędzy. Obrońca atakuje świadka Herza, który zawsze pilnie notował każdy krok prezesa Lindego i robił zastrzeżenia.

Hubert Linde jego zdaniem był bez urzędników (?), gdyż za takich nie można uważać ani Herza ani Lalewicza, którzy bał się czynić coś na własną rękę i zwracał się za każdym razem do swego szefa. Oskarżony nie może odpowiadać za nich, tylko za siebie, ale nie ponosi w żadnym wypadku odpowiedzialności, gdyż był wprowadzony w błąd (?), gdyż odnośni referenci wcale nie zwracali mu uwagi na popełniane błędy.

Obrońca zbliża się wreszcie do głównego punktu oskarżenia, tj. do udzielenia gwarancji bratu oskarżonego w wysokości 14.000 funtów szterlingów i usiłuje w dłuższym wywodzie zbliżyć albo osłabić postawione zarzuty.

W końcu domaga się obrońca uniewinnienia oskarżonego Huberta Lindego i nie tylko uniewinnienia, ale zadośćuczynienia za siedem dni, które przebył w więzieniu.

## Nadużycia poborowe w sądzie.

**Oskarżony Fuchs w roli „d-ra Froma”.**

**Pułk. Zapłatyński symulował chorobę umysłową.**

Z Warszawy: Dalszy ciąg rozprawy wypełnili przesłuchania świadków.

Pułk. dr. Bylina, członek komisji lekarskiej

poznał Fuchsa jako dr. Froma w pensjonacie, w którym zamieszkiwał. Fikcyjny dr. From przybył do świadka, aby mu złożyć wizytę, przyczem nadmienił: Pan się tutaj męczy, ja dam panu lepsze i wspanialsze mieszkanie.

„Dr. From” przyprowadził kilkakrotnie

„siostrzeńców”, mających stawać zwykłe nazajutrz przed komisją przeglądową. Świadek badał ich, jednakże nie wydawał im zaświadczeń, a o wyniku badania meldował każdorazowo przewodniczącemu komisji przeglądowej.

Stwierdzono następnie, że u poborowych wywoływano

sztucznie obrzęki na kolanach.

Następnie zeznawał dr. Ehrlich, pracujący jako lekarz prywatny w szpitalu wojskowym.

Prok. Nissensohn: Czy pan znał Fuchsa?

Świadek: — Tak jest, gdyż zwrócono się do mnie telefonicznie o

odwiedziny chorego dr. Fuchsa.

Poszedłem do jego mieszkania, przedstawili mi jako lekarza lekarzowi i usłyszałem ku wielkiemu memu zdumieniu, następujące słowa: „Jestem dr. Fuchs”, czyba pan mnie zna, bo jestem osobą popularną w Warszawie”. Nie wdając się w dłuższą rozmowę z „chorym”, napisałem receptę, wziąłem honorarium i wyszedłem.

Na tem lista świadków w dniu wczorajszym została wyczerpana.

Na dzisiejszym posiedzeniu przesłuchano świadka dr. Niedźwiedzkiego, który niejednokrotnie badał poborowych. Świadek zeznał, że poborowi skarżyli się na obrzęk kończyn

dolnych i górnych. O pułk. Zapłatyńskim wyraził się świadek bardzo korzystnie, jednakże nie mógł sądowi wytłumaczyć, w jaki sposób tajemnicza reka zmieniała orzeczenia komisji.

Następnie zeznawał pułk. Bresowski, który na pytanie oskarżonego pułk. Szareckiego „w jaki sposób wydawane były orzeczenia i zaświadczenia komisji lekarskiej” — odpowiedział:

— Pan sam wie doskonale, więc pocóż mi na o to pyta.

Przewodniczący zwrócił uwagę świadkowi, że powinien zeznawać dla sądu a nie dla świadka.

Następnie przesłuchano świadka d-ra Bednarza, naczelnego ordynatora w szpitalu w Tworach. Według świadka zaraz po przybyciu pułk. Zapłatyńskiego poro-

dawał on pomiędzy chorych

jakieś paczki do przechowywania.

W paczkach tych

wykryto atropinę.

Również w brzytlantynie zebranej z włosów dr. Zapłatyńskiego znaleziono atropinę.

Ścisła obserwacja wykazała, że zachodzi wypadek symulacji. Zapłatyński zastrzykiwał sobie oczy atropiną, celem powiększenia źrenic. Po odizolowaniu Zapłatyńskiego oraz jego

wrócił do normalnego stanu.

Pułk. Zapłatyński zwracał się często do świadka, aby dał mu jakieś sposoby ratunku. Zapłatyński skarżył się na zanik pamięci przy kartach, jednak wykazywał

niezwykłą przytomność umysłu.

Kiedy wychodził ze szpitala, zaprzęstał symulacji. Po włożeniu munduru wyglądał dziarsko i po żołniersku.

Pozostali świadkowie nie wnieśli nowego do sprawy, którą odroczone do jutra do godz. 10.

## Giełda

**Pierwsza przedg. warszawska.**

Nowy-Jork	8,83
Londyn	43,01
Paryż	30,05
Szwajcaria	170,77

**Druga przedg. warszawska.**

Dolar w obrotach	
prywatnych w żądaniu	9,65
w placeniu	9,50

**Pierwsza przedgiełda gdańska.**

Warszawa	56,20
Złoty	57,—
Dolar	5,18 1/4

**Dolar w Łodzi.**

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.83.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,55 w placeniu 9,50

Tendencja utrzymana. Podaż mała.

—:D:—

## Promienie wiosennego słońca grzeje

**jak w pełni lata żądnych ciepła łodzian.**

Prysnęły już dawno lody, a przecież przez szereg dni mieliśmy jeszcze dotkliwie zimno, choć wiosna kalendarzowa datuje się już od 21 marca.

Chłodny wiatr przejmował niejednemu, to też ten i ów nosił jeszcze futro. Od kilku dni zapanowało jednak powietrze ciepłe, a promienie słoneczne, zwłaszcza w godzinach popołudniowych, przygrzewają

jak w pełni lata. W przestworzach rozlega się szebiot ptaszek, wszystko cieszy się, że nastąpiła wiosna, oczekiwana przez każdą istotę z wielkiem utęsknieniem. Na drogach podmiejskich ruch, rojno w ogrodach, ławki wszystkie pozajmowane przez żądnych odetchnięcia świeżym powietrzem, drzewa i łąki przybierają się w szatę odświeżoną, wszędzie zieleń.



# Wizja najbliższej przyszłości w lotnictwie.

## Już obecnie rekord wynosi 448 klm. na godzinę.

### PIERWSZE PRÓBY.

Jeśli pomyśleć poważnie ale nierealnie o silownia ludzkie w kierunku opanowania atmosfery, wypadnie przyjąć

rok 1890 jako datę zwrotną

w lotnictwie, od tego bowiem czasu zaczęło wyrabiać aparaty, które nie tylko były w stanie unosić się w górę z dość znaczną szybkością, lecz nawet pozwalały na ruch w określonym kierunku. Jednak dopiero wynalezienie w r. 1898 silniki wybuchowe pozwoliły na zastosowanie maszyn odpowiednich dla aparatów lotniczych.

Te maszyny właśnie dały możliwość braciom Wright skonstruowania w r. 1904 samolotu.

na którym przebył on 25 km.

przyczem i kierunek lotu i ładowanie całkowite były od ich woli zależne.

### OPÓR POWIETRZA NAJWAŻNIEJSZYM CZYNNIKIEM LOTU.

Wielokrotne doświadczenia wykazały, że

samolot unosi się w powietrzu

głównie dzięki oporowi powietrza, opór zaś ten jest tem większy, im większa jest rozpiętość aparatu. Stwierdzenie tej właściwości poparte spostrzeżeniami z życia ptaków (orły np. latają ze skrzydłami nie ruchomo rozpostartymi, nie potrzebują tedy wykonywać ruchów „wiosłowania”, jak wiele innych ptaków), przyczyniło się do ustalenia dalszego wniosku, mianowicie, że aparat tem łatwiej utrzymuje się nad ziemią, im większa jest jego szybkość bo ze wzrostem szybkości

wzrasta jednocześnie i opór powietrza.

### IM WYŻEJ — TEM BEZPIECZNEJ.

Odkrywszy tą drogą jeden z najpoważniejszych czynników bezpieczeństwa lotu, wynalazcy z dziedziny lotnictwa doszli też do przekonania, że drugim niemniej ważnym czynnikiem jest to, by aparat

leciał możliwie wysoko nad ziemią; wtedy bowiem, gdyby nawet maszynę uległ zepsuciu, aparat może — dzięki oporowi powietrza — wylądować bez silnych wstrząszeń.

opuszczając się po linii ukośnej.

na co mu zawsze pozwała skrzydła. Oba te czynniki sprawiają, że obawa przed upadkiem z samolotu jest w obecnych warunkach bardzo mało uzasadniona; dowodem na to jest statystyka, wykazująca, np., że w lotnictwie handlowym francuskim na przebycie 4,56 miliona km.

było sześć zgonów

(3 pilotów i 3 pasażerów), czyli jeden zgon przypada na 750 tys. km. lotu. Zresztą tech-

nika czyni w tym względzie coraz większe postępy.

Pewnie, że dotąd nie zdołano pokonać trudności atmosferycznych

takich, jak np. burza, ciemność, że nie zdołano wynaleźć sposobów wznoszenia się i ładowania, które nie wymagałyby tak wielkich przestrzeni, jak obecnie, zmuszających do tego, by stacje lotnicze lokować daleko poza miastem; jest to czynnik

utrudniający korzystanie z samolotów na mniejszą odległość, bo nie opłaca się je chać trzy kwadransy na lotnisko i tyleż z lotniska wtedy, gdy lot sam trwać ma za ledwie pół czy całą godzinę.

Z czasem jednak, gdy uda się skonstruować

wygodne i tanie aparaty,

mogące przenosić większą liczbę pasażerów i przebywające przeciętnie do 200 km

na godzinę — wartość tej komunikacji, a więc i

frekwencja ogromnie wzrosną.

### REKORDY LÓTNICZE.

Ofiarni wynalazcy dokonali w ciągu ostatnich lat dwudziestu cudów. Gdy bowiem w r. 1906 Santos Dumont osiągnął zdołał rekord szybkości na godzinie 41 km w r. 1924 Bonnet doprowadził ją w tym samym czasie do 448 km, gdy Latham w r. 1909 potrafił się wzniesić tylko o 453 mtr. ponad ziemię, w r. 1924 Callizo doszedł

już do 12066 mtr.

gdy w r. 1906 Santos Dumont zdołał przebyć za ledwie 220 m. bez odnowienia zapasów paliwa i smarów, Mac Ready w r. 1923 bije rekord, przebywając w

tych samych warunkach 4050 km.;

### Humor zagraniczny.



Jak wiadomo obecna moda paryska nakazuje pięknym jej czcicielkom nosić wysokie buty. Pięć brzydka natomiast przyjęła tę innowację niechętnie. Zdolni karykaturzyści francuscy starają się, w walce o smukłą nóżkę, przyobleczoną w cielistą pończoszkę, sprowadzić modę tę do absurdu.

gdy Santos Dumont w r. 1906 potrafił utrzymać się bez przerwy w powietrzu za ledwie 21 minut, Drouhin w roku 1924 utrzymuje się już

37 godzin 59 minut i 10 sekund.

### DALSZE PERSPEKTYWY.

Powyższe rekordy dadzą się ująć cyfrowo w następujących formułach: aparat może dziś lecieć 12 km. ponad ziemią; może on przebyć 448 km. na godzinę; może przebyć w powietrzu bez odnowienia zapasów 38 godzin. Ponieważ zaś inne doświadczenia ustaliły, że

samolot może dźwignąć 6 tys. kg.

ciężaru i utrzymać się z nim w ciągu godziny na wysokości 3 km. — wobec tego każdy uznać musi, że lotnictwo znajduje się w obliczu bardzo ciekawych perspektyw.

Wielokrotne loty na bardzo wielkie odległości (np. dookoła świata), ciągłe próby na liniach komunikacyjnych doprowadzają do coraz dalszego doskonalenia.

Jeśli jednak ogół ten chce dalszego doskonalenia się, dalszego postępu w lotnictwie, musi się popierać, musi

z jego usług jaknajwięcej korzystać:

dotychczasowa wstrzeźliwość bowiem nie da się wytłumaczyć ani drożyzną, ani temba dziej obawą przed wypadkami, skoro w lotnictwie handlowym jest

ich stosunkowo mniej.

aniżeli w komunikacji samochodowej, czy nawet kolejowej.



### Pamiętajcie o Inwalidach wojennych!



JÓZEF KŁOS...

### Skradziona chusta.

Śnieg padał gęsty, pierzasty i miękki. Świat cały tonął w mlecznych zaspach. — Na białe pola, sady i dachy płynęły płachty przeczyste niby nieskazitelne prześcieradła. Niezwykły spokój rozlewał się dokoła, spokój słodki, marzenia pełny, smutkiem przedziwnym grający i tęskny.

Za Oskową stodołą przysiadł na śniegu Stasiak. W ogromnej baranicy zapadłej na uszy, w starym ojcowskim kubraku, ściągniętym rzemieniem i tatulowych prastarych butach, wypadł z izby i jak zwykle skrył się od ludzi w ustronie, by nacieszyć się widokiem purpurowej chusty, która wśród męki niezmiernie skradł na siostrzynem weselu.

Rozpaszał rzemień i z pod kubraka wyjrzał róg malinowego płótna. Chłopak rozejrzał się dokoła, a skoro zbadał, że nikogo nie w polu, ni przy budynkach nie widząc, małymi palcami wydobył z pod przyodziewu czerwony szmat, nakrapiany tę

szą obrazów niezwykłych i rozścielił na posłaniu śniegu.

Stasiak drzącą dłonią jął pięścić purpurową welnę, jął gładzić kaczęce złociste, chabry błękitne, zielone liście i w duszy jego naiwnie prostej zakwitła rozkoszna, śpiwna i słoneczna wiosna.

Byłe doczekać się kwiatów, byłe doczekać ciepła i zielonej, wysokiej trawy, a wtedy na pastwisku będzie się mieniła szkarłatna skradziona chusta.

Zmrok zimowy musnął świat, mgłą śnieżycy spętany; chłopak zerwał się, zwinął chustkę, ukrył starannie za pazuchą i pobiegł przez puszyste mleczne wały — w stronę chaty.

W kuchni było cicho i szaro. Od pieca płynęło przyjemne ciepło i rozkoszną falą wkradało się w każdą zziębniętą cząstkę ciała, techtało w miękko a odurzającą.

Na rogu krzesła drzemał kot biały, puszysty, mruczał bezustannie, otwierał naprzemian raz prawą raz lewą powiejkę, spoglądał sennie przed siebie bez najmniejszej troski i znowu pogrążał się w marzenia i dumki.

Stasiak wygodnie rozparty, ciepłem owiany czuł w piersiach spokój i cichą radość, że jest sam wśród mroku, że nie patrzy nań niczyje świdrujące źrenice, że może wreszcie spocząć i odetchnąć. — A przecież taki szmat czasu musiał kryć się, musiał gnieść przed każdym spojrzeniem, musiał kłamać i cierpieć. Straszna wina zwała się niby głaz olbrzymi na młode serce, gryzła je, cisnęła ku ziemi, czerstwość wysysała z policzków, blade-

ścią pokrywała czoło i niby wiśni kwiat przejrzyści rosą opalony, płakała dusza Staškowa, dusza prosta, dziecięca...

Na tyle pytań i próśb matki, by wskazać, gdzie się znajduje Felczyna chustka, zawsze miał jedną odpowiedź: leż strumień pod powieką i słowo „nie wiem”.

I trwał ciągle w nieugiętym uporze, pięści skradzioną płachtę i czekał przyjszcia wiosny, powrotu słońca.

Za drzwiami w drugiej izbie furkotały wrzeczona prządek, błyskało szparami światło, za oknem padał śnieg, a na stole mruczał biały, o zielonkawych ślepiach kot.

Chłopak zapatrzył się w okno na miękkie mleczne płachty, płynące za szybami niby jasne archanielskie pióra, zaciłuchał się w ciszę, to znów łowił szmer zmieszanych, kobiecych głosów, gwarzących naprzemian.

No i widziła — kto mógł wziąć!

I to w nocy...

Na głupia szmatę się łakomić.

No... widziła...

Pytałam, szukałam, ale jak kamień w wodę nic.

Cóż poradzić — może się gdzie zawieruszyła.

Ale to wstyd, wstyd, rozumiecie, w moim domu...

Stasiak słuchał skureczony w ciemnicy na ławie, a w mózgu niby ćwiek rozpalony tkwił jeden wyraz „wstyd”, „wstyd”.

Zastąpił dłonią oczy, by nie widzieć tego strasznego matczynego słowa „wstyd”.

Wtem w drugiej izbie, jakoby do wtóra furkoczącym wrzeczom, zerwała się tęskna, smutna, bólem tęskniąca, krwią cierpień zalana pieśń. I płynęła wolno żałośnie, skargą rozdzwonioną, rzewności pełną, jakgdyby jeden jęk z dusz biednych wydarły.

Melodia snuła się niby nie szara, smętna i przedzą spowiadała Staškowe serce.

Niby potok wiosenny, topniejącym śniegiem podsypany, wzbierał żal w chłopięcej duszy, żal wielki, niewypłakany, z pod brzmienia win tryskający.

Chłopiec nie mógł znieść tej muzyki głosów z za ścian.

Łzy pociekły po twarzy, łzy rzesiste, gorące i wielkie. Na piersiach pod koszulą niby węgiel ognisty paliła i żarła ciało welniana, skradziona chusta.

Jezu, Jezu!... — Ikał tuląc się do ściany, a szmat czerwoną pod kubrakiem wyciągał się w żyły... Strach, niepojęty dziecięcy strach, obłędny, okrutny...

Drżąca ręka wpadła za pazuchę i na boisko ciemne, omroczone spłynęła miękka tkanina.

Drzwi skrzywnęły — do kuchni wspanęła się cicho Staškowa matka ze świecą w ręku. W kacie — na ławie jęk!... Stasiu, co ci, co?!...

Dopadła do komina i stanęła jak wryta.

Na ziemi, pod stopami, leżała zmięta, niby krew zaniekła i zczerniała, malowana cudna chusta...



## Dla celów eksperymentalnych sam sobie zaszczepił raka.

**Odważny doktor.**

Na ostatnim posiedzeniu niemieckiego towarzystwa chirurgicznego w Berlinie wygłosił

**ciekawy referat**

docent prywatny dr. Kurtzahn. Lekarz ten postanowił sprawdzić, czy rak wprost przeniesiony z człowieka chorego na zdrowego

przyjmie się w ograniczonym drugim i zacznie się dalej rozwijać. Dr. Kurtzahn był przekonany, że tak nie jest, zaprzęgnił jednak rzecz sprawdzić eksperymentalnie. Trudno jednak byłoby znaleźć człowieka, któryby nawet dla dobra ludzkości podjął się tak niesłychanego ryzyka.

Zresztą lekarz nie szukał daleko, zdecydował się bowiem za obiekt niebezpiecz

nego eksperymentu wybrać  
samego siebie.

Kazał więc zaszczepić sobie kawałek tkanki rakowej osobnika, cierpiącego na raka piersi.

Eksperyment dał następujący wynik: po kilku dniach tkanka zaszczepiona zupełnie zamarała, wobec tego też Kurtzahn utrzymała się

**w całości pełni.**

Również inne eksperymenty lekarza, polegające na leczeniu chorych własnym serum, uzyskanym po tym eksperymentcie dały wynik negatywny. Dr. Kurtzahn jest młodym człowiekiem, liczy bowiem dopiero 32 lata.

**Dziwne zjawisko.**

## Krzyż świecący tajemniczym światłem.

W miejscowości Elmers End, Beckenham w Anglii zaczęły się dziać od pewnego czasu

**niesamowite rzeczy**

na cmentarzu.

Wielki krzyż kamienny na jednym z nagrobków świeci w nocy tajemniczym światłem pośród innych ciemnych grobów. Fenomen ten budzi

oibryzmia ciekawość w okolicy

i ściga ogromne tłumy w pobliże cmentarza, gdyż na sam cmentarz ludzie wejść nie śmia.

Pomimo śledztwa policyjnego nie dało się do tej pory wytłumaczyć, ani też ustalić przyczyn tajemniczego zjawiska.

## Straszliwe dzieło zbrodniarzy.

**Sześć trupów w zgłiszczach willi.**

Onegdaj wybuchł w willi La Maucha w Dublinie pożar, który szerząc się z ogromną szybkością zamienił w krótkim czasie w

**pułapkę i zgłiszczą piękny budynek**

Dopiero, gdy willa spaliła się doszczętnie, mogła straż pożarna dostać się do wnętrza. Ku swemu ogromnemu przerażeniu ujrzała straż

**zwłoki sześciu osób.**

Natychmiast obudziło się podejrzenie, że idzie o potworną zbrodnię, a pożar został wzniesiony w celu

**ukrycia jej śladów.**

Przypuszczenie to doznało potwier-

denia po bliższym zbadaniu miejsca zbrodni. Znalaziono ślady podpalenia oraz przekonano się, że mieszkańcom uniemożliwiono ucieczkę z sypialni. Nie ulega wątpliwości, iż pożar i śmierć sześciu osób jest

**straszliwym dziełem jakichś zbrodniczych ręki.**

Nie zdołano narazie jednak stwierdzić, kto jest owym zbrodnicą i jakie kierowały nim pobudki.

W willi mieszkało rodzeństwo Mac Donellowie: dwaj bracia i dwie siostry. Ponadto ofiarą mordu

**padli służący i służąca.**

## Marszczenie czoła i zaciskanie pięści

**przyczynia się znakomicie do koncentracji myślowej.**

Psychologiczny instytut uniwersytetu w Kalifornii zajął się od dłuższego czasu zbadaniem korelacji, zachodzącej między zmarszczeniem czoła a wydajnością myślenia.

Na podstawie licznych eksperymentów przeprowadzonych na studentach osiągnięto następujące rezultaty:

Nie jest rzeczą przypadkową, że człowiek marszczy czoło podczas myślenia. Okazało się mianowicie, iż marszczenie czoła i zaciskanie pięści przyczynia się znakomicie do koncentracji myślowej. — Natomiast rozprężenie mięśni i uśmiech utrudniają koncentrację władz myślowych.

## Nurkowie angielscy będą mieli pracę

**naturalnie złoto, jeśli je wyciągną z głębin morza.**

Z nastaniem wiosny, nurkowie angielscy mają się zająć wydobyciem okretu „Egipci”, leżącego na głębokości 360 metr. Parowiec „Egipci” zatonał w r. 1923 po zderzeniu się z francuskim okrętem „Seine”, w pobliżu Brestu. Statek ów wioził milion funtów szterlingów, a w tem 674 tys. funtów szterl. w sztabach złota,

215 tys. w srebrze i 165 tys. funtów w złotych monetach.

Zastosowane zostaną aparaty nurkowe o jakich dotychczas nie słyszano. Nurkowie werbowani będą na amatorów i nagradzani sownie pewną częścią złota wydartego otchłanom morskim.

## Indyjski czarodziej wypija za zdrowie publiczności roztopiony ołów, a po upływie minuty wypływa stwardniały metal.

Przez dłuższy czas ośmiał uwagę Państwa budzi fakir Tachra-bei. Obecnie blask jego sławy i gwiazda jego powodzenia mocno zbladły, gdyż na horyzoncie paryskim zjawia się obecnie fenomen w swoim rodzaju.

**Indyjski czarodziej Ran el Gany.**

Nowy gość z krainy tysiąca i jednej nocy, fakir najprawdziwszy, „oryginalny” indyjski Joga, kapłan, który tak głęboko zaznajomił się z tajnikami okultyzmu, że obecnie potrafi dokazywać wprost cudów w zakresie koncentracji woli i opanowania swego ciała.

W przeciwieństwie do Tachra-beja, który nie chciał poddać się bliższemu oględzinom lekarskim, a zwłaszcza sprawdzeniu, czy rzeczywiście potrafi — jak utrzymywał —

**zatrzymać krążenie krwi**

— Ran el Gany zaprosił wybitnych lekarzy, przyrodników, chemików i inne powagi naukowe na swój debiut, który stał się w Paryżu sensacją dnia.

Na estradzie zjawił się młody człowiek bardzo szczupły, jak na ascetę przystało. Pierwszą atrakcję przyjeździec obojętnie.

Należy ona bowiem do repertuaru każdego przeciętnego fakira. Joga wziął szpilkę stalową, długą na 20 cm. i przekłuł nią bez jakiegokolwiek oznaku bólu

**Kręteczki sądowe.**



## Silny policzek, czy delikatne dotknięcie paluszką? Krewka dłużniczka.

Jest to rzecz wiadoma, że w dzisiejszych arcyopodłych czasach trzeba mieć dużo sprytu, a jeszcze więcej tupetu, by się jako tako utrzymać na powierzchni życia. Na miękkie serce niema dziś miejsca, dobrocią bowiem nic się nie wskóra i należnych pieniędzy od dłużnika swego nie wyciągnie. Przekonał się o tem na skórze własnej i to nader boleśnie pan Szafran, kupiec, człowiek o cichem usposobieniu i sercu gołębiem.

Początkowo szło mu wcale nieźle, późnie jednak gdy coraz bardziej piętrzyły się kłopoty finansowe i coraz to bardziej rosły stopy protestów, pan Szafran ze smutkiem stwierdził, iż zmuszony będzie interes zlikwidować i wywędrować w świat za kawałkiem chleba. Najbardziej bolało go, iż mu się tyle pieniędzy należy od ludzi, którzy znając jego miękkie serce ani myśleli mu ich zwracać. Wielokrotnie w duszy biedaka wzbrębiał bunt, zaciskał pięści, przysięgał, iż zareaguje energicznie, gdy jednak przyszło do załatwienia sprawy, miękkie serce brało górę.

**PIEKNA DŁUŻNICZKA.**

A najgorzej to już było z panią Stelcnerową, współwłaścicielką firmy Stelcner, Weber i S-ka przy ulicy Piotrkowskiej 141. Z firmą tą przestawał pan Szafran w stosunkach handlowych. Będąc w posiadaniu wystawionego przez nią weksła na kwotę 330 zł., daremnie zabiegał o wypłacenie należności.

Należy podkreślić, że pan Szafran jest nader czułym na wdzięki niewieście. Pani Stelcnerowa aczkolwiek podeszła już w wieku niewiasty, jest nader przystojna i

nos, następnie wargi.

Ogólne jednak zdziwienie wywołał na stępujący eksperyment: Ran el Gany postawił na silnym palniku gazowym

tygiel aluminiowy.

Następnie włożył doń kule ołowiane. Obecni fizycy stwierdzili, że topienie odbywało się zupełnie prawidłowo i że w krótkim czasie roztopiony ołów osiągnął temperaturę 334 stopni Cel. Wówczas fakir chwycił naczynie i wrzucił jego zawartość wypił za zdrowie publiczności!

Za pół minuty wypłynął Ran el Gany

**stwardniały metal.**

Rzeczoznawcy mogli na kuli zauważyć wyraźne ślady zębów fakira. Oszustwo wydaje się prawie wykluczone, gdyż komisja tuż przed eksperymentem zbadała najdokładniej jamę ustną fakira.

Równie ciekawe były inne eksperymenty. Ran el Gany zanurzył w spirytusie kawałek waty i poczał pocierać

**piłonacą watę piersi i ramiona.**

Po tym eksperymentcie nie można było ujrzyć najmniejszego oparzenia na skórze eksperymentatora. Eksperymenty fakira wywołały w Paryżu wielkie wrażenie. Nie brak wprowadzić sceptycznych krytyków, naogół jednak produkcje fakira uznano za wiarogodne, choć nauka stanęła wobec niewyjaśnionej i tajemniczej zagadki.

czyni wrażenie na przedstawicielach poci brzydkiej.

**JAK TO SIĘ W ŁÓDZI REGULUJE WEKSLE.**

Pewnego razu do sklepu p. Stelcnerowej zgłosiło się paru wierzycieli, w ich liczbie i znajomy nasz p. Szafran, domagając się zwrotu należności wekslowych. — Piękna donna nie raczyła nawet na nich spojrzeć, całą uprzejmość swą kierując ku osobie p. Szafrana. Po dość ważkiej wymianie zdań z innymi przedstawicielami firmy, wierzyciele zabrali się i wyszli. — Na placu pozostał jedynie pan Szafran, przygwożdżony wzrokiem pani Stelcnerowej.

Ta na wstępie oświadczyła mu, iż targ dzienny wyniósł zaledwie 75 złotych, musi się przeto pofatygować kiedy indziej, gdy kasa będzie nieco zasobniejsza. Tego już było za wiele dla biednego pana Szafrana. W sposób donośny dał wyraz swemu oburzeniu, tłukąc pięścią w stół.

— Za moje pieniądze prowadzicie sklep Krew się leje ze złotego, a wy nic nie będziecie płacić?

W tym momencie rozległ się suchy trzask. To piękna pani Stelcnerowa, obdarzona dość znaczną siłą fizyczną uraziła p. Szafrana dotkliwym policzkiem, aż się biedny, miękkiego serca kupiec zatoczył. A jednak i w takiej chwili nie wyzbył się rycerskości względem dam. Nie zareagował czynnie ani słownie, jeno z ręką przy twarzy wybiegł ze sklepu. — A później wniósł skargę do sądu pokoju 5-go okręgu. Sprawa znalazła się na wokandzie w dniu onegdajszym.

**3 DNI ARESZTU LUB 50 ZŁ. GRZYWNY**

Oskarżona pani Stelcnerowa usprawie dliwała postępek swój silnym zdenerwowaniem, gdyż p. Szafran nie liczył się bynajmniej z obecnością klientów i dyskredytował firmę swymi głośnami bardzo uwagami.

W ostatnim słowie pani Stelcnerowa odpięła zarzut, jakoby uderzyła p. Szafrana; dotknęła jeno delikatnie paluszką jego oblicza. I za to dotknięcie pan sędzia Olbromski skazał krewką p. Stelcnerową na 50 złotych grzywny, względnie trzy dni aresztu.

**Kino Dom Ludowy**

ul. Przejazd Nr. 34.

**Dla młodzieży dozwolony**

Od wtorku dn. 13 do niedzieli dn. 18 kwietnia r. b.

**Wielki monumentalny film p. t.**

**„KRZYSZTOF KOLUMB”**

dramat w 8 akt. osnuty na tle życia i podróży genialnego odkrywcy Ameryki Wspaniała wystawa! — Wielotysięczne tłumy! — Artystyczne wykonanie! Przebajeczne zdjęcia z natury.

W niedziele i święta od godz. 2 do 3 po poł., w soboty od g. 3 do 4 po poł. i w dniu powszednie od g. 5—6 po poł. **wszystkie miejsca po 40 gr.** Ceny miejsc na przedstawienia następne: I m. 1 zł, II m. 85 gr, III m. 70 gr.



## Dzień w Łodzi.

—s:—



### Defilada „babiny” porynku

#### Tajemniczy koszyk pod chustką.

(x) Balbina Wysocka, bez stałego miejsca zamieszkania, należała do rzędu żebraczek, które nie gardzą

#### drobnymi kradzieżami.

W dniu wczorajszym już od samego rana chodziła sobie babina od wozu do straganu, wyciągając

#### reke po datek.

Otulona rzetelnie chustką, pod którą ukrywał się spory koszyk, Wysocka jedną dłonią brała datek, a drugą nieznacznie ścigała po garści rozmaitych specjalów rynkowych.

Lecz do czasu dzban wodę nosi. Jeden z przeorniejszych handlarzy, spostrzegłszy manipulację żebraczki

#### przytrzymał ją

i oddał pełniacemu na rynku służbę posterunkowemu.

Wysocką odprowadzono do komisariatu, gdzie przy przeprowadzaniu rewizji w koszyczku, tak skrzętnie ukrywanym pod chustką, znaleziono cztery kramiki, zawierające wszystko, poczynając

#### od igieł, a kończąc na osłkach masła.

Tłumaczyła się babina, że to wszystko dary liściowych, lecz znano ją już z nazbyt lepkiej dłoni, wobec czego wywody Wysockiej pozostały bez echa. Po przeprowadzonym dochodzeniu żebraczkę

#### zatrzymano w areszcie

do dyspozycji władz sądowych.

### „Codziennie o piątej”.

### Łódzcy artyści jadą do Kalisza na gościnny występ.

W początkach przyszłego tygodnia wyjeżdża na jeden występ gościnny do Kalisza zespół artystów teatru miejskiego w Łodzi i daje w pełnym swym składzie jedna z najweselszych i najpopularniejszych fars sezonu „Codziennie o piątej” znanej spółki Hennequin’a i Vebera.

## Miłość matczyna wszystko wybacz.

### Ale do czasu...

(n) Władysław Kibert, będąc jeszcze małym dzieckiem zdradzał

#### złe instynkty.

Pomimo dobrobytu w jakim się wychowywał, Władek był chłopakiem krnąbrnym a niejednokrotnie dla fantazji kradł cudze rzeczy. Zajęci przez dzień cały pracą rodzice nie mogli

#### zajmować się wychowywaniem.

Rósł tedy samopas, biegając po miasteczku z rówieśnikami.

Gdy podrósł zaczął pić, pieniądze na wódkę kradł rodzicom ze sklepu.

Często otrzymywane tegie baty nie mogły skłonić chłopca do poprawy, „sko rupka” zbyt mocno nasiąkała.

Chłopak kradł już zawodowo, nawet wtedy gdy nie potrzebował pieniędzy. Czynił to jednak ogólnie do chwili skonu ojca.

Matka rozkochana w swym jedynaku do przady tolerowała jego wybryki, sądząc, że z czasem chłopak dobiegający już

#### osiemnastki

ustatkuję się i stanie się godnym następcą ojca.

Płonne to jednak były nadzieje. Władek ani myślał zmienić

hulaszco-złodziejskiego trybu życia.

Zasmakowawszy w złem stał się bez

czelnym do tego stopnia, że krewnych,

którzy chcieli oblać

#### ster zachwianego interesu

Kibertów, wyrzucił z domu, wówczas po raz pierwszy

#### pobił matkę.

Od tej pory Władek przestał być czło wiekiem. Pił niczem bydlę, bił matkę i okradał ją bez litości.

Z czasem, wskutek takiego postępowania Kibertom zabrała w oczy nędzę.

Władek nie mając już z czego czerpać pieniędzy, zaczął okradać innych. Schwycony na uczynku kradzieży, występowy odpokutował

#### kilkumiesięcznym więzieniem.

Przed paru zaledwie tygodniami odzyskał wolność. Udał się do domu matki, która syna przyjęła z otwartymi rękami. Siedział w domu spokojnie dni kilka, i upatrzwszy dogodną chwilę, okradł matkę ze wszystkich literalnie ruchomości i uciekł.

Zdeterminowana Kibertowa

#### zameldowała o kradzieży

policii. Za złobieniem rozesłano.

#### listy gołcze.

W dniu wczorajszym podczas wesołej hulanki w Łodzi ujęła go policja.

Powiedziano go do komisariatu, gdzie przyznał się do popełnienia kradzieży. Po przeprowadzonym dochodzeniu Władysława Kiberta, przesłano władzom sądownym w Kaliszu.

## Jeszcze jedna ofiara redukcji.

### Ucieczka przed nędzą.

(x) 22-letni Franciszek Wolski, mieszkaniec Poddębic, aczkolwiek od dzieciństwa pozbawiony opieki rodzinnej, wyrósł na

#### uczciwego człowieka.

W pogoni za chlebem przybył do Łodzi, gdzie zamieszkał katem u ubogiej wdowy w śródmieściu.

Wolski wiódł żywot spokojny i nienaganny, wolny od pracy czas poświęcając dalszej swojej edukacji.

Z życia swojego czuł się zadowolonym w zupełności aż do czasu... redukcji.

Pewnego dnia pozostał naraz bez pracy, chleba i dachu. — Goniąc resztkami skromnych oszczędności syłał u kolegów lub zwyczajnie w

#### domu noclegowym

starając się wszelkimi siłami zdobyć jakikolwiek pracę.

Bieda coraz więcej dokuczała Wolskiemu. Wychodził jak cień, siły go opuściły zupełnie. Pozostała mu jedna droga: występku.

Tęgo uczynić nie chciał, wolał raczej cichą śmierć.

Zgłodniały, zaciskając kurczowo dłoń z fiaszeczki trucizny, błędził przez noc całą po uliczkach miast, a nad ranem w bramie domu przy ulicy Nowo-Sikawskiej 5

#### wypił zawartość butelki.

Leżącogo bez przytomności człowieka spostrzegł przechodzący patrol policyjny. Zawezwano pogotowie. Lekarz stwierdziwszy zatrucie

#### kwasem solnym

odwioził denata do szpitala miejskiego w stanie bardzo osłabionym.

### Pan, który niema szczęścia do służących.

#### A zdawało się, że jest uczciwym...

(x) Pan Fajwel Rotkopf, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 9

przyjął nową służącą

niejaką Agnieszkę Skoczylas. Mimo swej podejrzliwości, w niedługim czasie z wielką przyjemnością skonstatował, że nowa służąca jest z usposobienia zupełnie niepodobna do dawnych.

Pracowała i spokojna całkowicie za

sługiwała na zaufanie, to też p. Fajwel zu

### Co mu się więcej podobało: Panna czy kuferek?

(x) Antosi Urbanik, służący, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 17, upływał bardzo mile wolny od obowiązków czas, w towarzystwie narzeczonego

niejakiego Feliksa Łaskiego.

Felek tak bardzo przypadł Antosi do gustu, że postanowiła copredzej „wydać się” za niego.

W tym to też celu, miast chodzić na spacer i tracić drogi jej czas, Urbanikówna gościła narzeczonego stale u siebie, śniąc o

#### bliskim małżeństwie.

Inne miał tymczasem zapatrywania Felek. Widząc wcale pokazy kuferek dziew

czynny, zamierzał jedynie Antosie obrobić i uciec.

Stosowna ku temu chwila znalazła się w dniu wczorajszym.

Gdy państwo wyszli, dziewczyna postanowiła Felka ugościć

#### po pańsku.

Zbiegła więc do sklepu po wiktuały; w międzyczasie Łaski

#### oderwał wieko od kufereka

„wybranej” i spakowawszy szybko nagromadzone tam drobniaki wartości około 200 złotych i 300 złotych gotówka, zbiegł.

Gdy Urbanikówna wróciła, zauważywszy nieobecność narzeczonego i rozbity kuferek

#### oniemiała z przerażenia.

Płacząc dziewczynę zastali po powrocie z przechadzki chlebodawcy i powiadomieni o wszystkim, zawiadomili policję, która zajęła się odszukiwaniem Łaskiego, nota bene złodzieja, bez stałego miejsca zamieszkania.

pełnie bez lęku powierzył jej

#### zarząd swego domu.

Agnieszka z nałożonych na nią obowiązków wywiązywała się nadszpiewanie

dobrze, zyskując

#### coraz to większe zaufanie.

— Taka służąca — to skarb! — mawiał Rotkopf znajomym i już bez obawy wyjeżdżał za interesami zostawiając w domu samą Agnieszkę, zaznaczyć bowiem trzeba, że pan R.

#### był wdowcem

i to w dodatku bezdzietnym.

W dniu wczorajszym po dwudniowej podróży, gdy wrócił p. Fajwel do domu zastał drzwi mieszkania zamknięte.

Sądząc, że służąca wyszła do miasta, wszedł do sasiada.

Próżno jednak oczekiwał. Agnieszka nie wracała.

Zaniepokojony przywołał ślusarza, który otworzył zamek.

Zaraz na samym wstępie uderzył go w oczy nieład panujący w mieszkaniu,

zaś przy dokładniejszym rozglądnięciu się Rotkopf spostrzegł brak bielizny, część garderoby i innych rzeczy na sumę

#### 400 złotych.

I tak pan Fajwel niema szczęścia do

służących.

R. M. AYRES.

53)

## CZY PAMIĘTASZ?... POWIEŚĆ.

Gospodyni wiele znała przykładów spe cjalnej sympatii, z jaką zwierzała się do Olafa odnośnie. Jeździł na koniach, które nikomu nie pozwalały do siebie przystąpić. Zaprzysiężnił się z foksterierem, który był tak złośliwym, iż musiano go przypiąć na łańcuch, gdyż, jak mawiała służba „śledził w nim diabeł”. Zima przylatywała nawet nawpół skostniałe kruki i jadły z jego reki...

Gdy Olaf opuścił pokój, przypomniałam sobie o tem opowiadaniu starej gospodyni. Jeżeli był takim dobrym dla zwierząt, dlaczego nie mógł nim być dla kobiety, która go kochała?

#### Mimowoli westchnęłam.

— Może ci pomóc w pakowaniu? — zawołałam na nim.

Zatrzymał się w drzwiach i zawahał się co ma odpowiedzieć; po chwili rzekł:

— Dziękuję, nie potrzeba; zabieram tylko małą walizeczkę z sobą.

#### — Ach, tak.

Zaczęłam znowu jeść przerwane śniadanie. Po chwili Olaf wrócił.

— Dlaczego nie zaprosisz kogokolwiek ze znajomych do siebie? — zapytał. — Na przykład Marię Somę albo drugą druchnę.

zapomniałam jej nazwiska. Nudzi się za pewne, siedząc tak wiecznie sama...

#### — Zaproszę Marię. — odparłam.

Jego twarz zajaśniała na przelotną chwilę; gwizdnął na psa i po chwili widziałam przez okno, jak zdażał razem ze swoim czworonogim towarzyszem w kierunku stajni.

Będąc już pewna, że wyszedł z domu, pobiegłam szybko do jego pokoju, który znajdował się po przeciwległej stronie korytarza. Drzwi stały na rozcież otwarte. Na środku podłogi stała walizka, na łóżku zaś leżały rozrzucone koszule, skarpetki i inne części męskiej garderoby. Zawahałam się sekundy przy drzwiach, weszłam śmiało do wnętrza.

Olaf zaczął prawdopodobnie pakować, ale przerwał swe zajęcie, albowiem walizka była tylko do połowy zapełniona. Na kamizelce leżało małe, płaskie skórzane pudełko. Było bardzo zniszczone, jak gdy by je ktoś przez długi bardzo czas nosił w kieszeni. Nigdy go przedtem nie widziałam.

Nie miałam wcale zamiaru szpiegować Olafa; ale mimowoli podniosłam pudełeczko, aby je włożyć z powrotem do kieszeni kamizelki. Pudełko nie było zamknięte. Otworzyło się jak książeczka i ze środka wypadła fotografia kobiety.

Nie mogłam dostrzec twarzy, albowiem cała fotografia była owinięta w list. Zaniosłam ją do łóżka, usłyszałam głos Olafa na po dwórzu.

W przerażeniu opuściłam fotografie i jak szalona wybiegłam na korytarz... Na schodach wpadłam na gospodynię.

— Pan szuka pani, — rzekła. Nagle się cofnęła i spojrzała na mnie ze zdumieniem — Boże! Jakże pani wygląda? Twarz pani zbladła jak płótno!

#### XV.

Olaf odjechał wieczornym pociągiem jak to zapowiedział. Odwiozłam go do stacji małym gigiem, którym nauczyłam się powozić. Trudno nam było z sobą w drodze rozmawiać, albowiem siedzieliśmy zwróceniem do siebie tyłem, zaś mały gig silnie podskakiwał po nierównej drodze.

Usiłowałam zapomnieć, że sama będę musiała wracać ze stacji. Nad wzgórzami horyzontu unosiła się lekka mgła, przybie rająca odcień fioletowawy.

Napisałam list do Marii i oddałam go Olafowi z prośbą, aby go wręczył mej przyjaciółce po przyjeździe do stolicy. Serdecznie ją prosiłam, aby przyjechała, albowiem myślałam, że sama będę musiała przebywać w „Płodoworze”, napawała mnie przerażeniem.

— A jeżeli twoja matka zapyta, jak ci się powodzi? — rzekł nagle Olaf.

Zasłabłam się, słysząc to pytanie, albo wtem w tej chwili o tem samym myślałam.

— Powiedz, że mogłoby być gorzej, — odparłam.

— Ale nie o wiele gorzej?...

W tej chwili zajechaliśmy przed stację. Pojechałam z nim, aby uniknąć pożegna-

nia w domu; nie byłam bowiem pewną, czy zdołam znaleźć w sobie tyle siły woli aby się oprzeć możliwej próbie pocałowania mnie; na stacji takie niebezpieczeństwo już mi nie groziło.

Odprowadziłam go na peron. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę z tego, że on naprawdę odjeżdża. A gdybym go już więcej nie zobaczyła? A jeżeli ja dziś po raz ostatni słyszę jego głos?

To było najwznie z mojej strony, wiem o tem, ale tylko z trudem powstrzymałam się od płaczu.

Olaf spojrzał na mnie i jego oblicze drgnęło dziwnie nerwowo.

— Nie czekaj, aż przyjedzie pociąg, — rzekł. — Na dworze chłodno, a zresztą ry chło zapadnie mrok i trudno ci będzie samej w ciemności trafić do domu.

Zależało mu widocznie na tem, aby się mnie jaknajprędzej pozbyć. Wróciliśmy do gigu.

Wsiadłam i ujęłam leżce. Olaf powitywał przedemną moich nóg. Nastąpiła chwila milczenia, która przerwała.

#### — No to dowidzenia.

#### Spojrzał na mnie.

#### — Dowidzenia.

Wyjechałam na drogę. Przypuszczam, że wrócił na peron, ale tego nie widziałam albowiem nie odwracałam głowy...

#### Moje oczy były pełne łez.

(d. c. n.)



## W labiryncie życia łódzkiego.

## Widowisko cyrkowe na placu Dąbrowskiego.

Pierwszy i jedyny polski cyrk wędrowny na dużą skalę rozłożył się w Łodzi obozem.

## Bim i Bom to clou programu.

Na obszernym Placu Dąbrowskiego rozlokował się znów ogromny, pełen swoistych tajemnic namiot, kryjący we wnętrzu swój własny, jakby odrębny — świat cyrkowy.

Świątek zabawnych kłownów i ministrów, uczonych koni i mądrych piesków, powiewnych woltżerek i gładkich gimnastyków...

Nie poraz pierwszy zawitał do Łodzi cyrk — nie po raz pierwszy łodzianie, a zwłaszcza dzieciarnia łódzka, mają okazję spędzić urozmaicony wieczór przy laskrawym świetle cyrkowych żyrandoli. Alłści — jednak po raz pierwszy mają okazję uczynić to w cyrku — polskim...

Bowiem — o ile dotychczas przybywały do nas same zagraniczne, przeważnie niemieckie imprezy — o tyle tym razem godny jest uwagi fakt, że bawiący w Łodzi obecnie cyrk braci Staniewskich jest pierwszym i jedynym w Polsce cyrkiem wędrownym na dużą skalę, który stworzony przez siły krajowe operuje wyłącznie polskimi siłami.

## TRUDNOŚCI NATURY TECHNICZNEJ.

— A była to wcale niełatwa sprawa — opowiada nam dyrektor cyrku, p. M. Staniewski — zainaugurować u nas imprezę cyrkową. Zwłaszcza ze względu na niedostatek pomocy technicznych. Już na samym początku dał się nam we znaki brak królowych fabryk, które budują i konstruują specjalnie, skomplikowane, bo obliczone przecież na cyrki wędrowne, namioty płócienne. Istnieją takie fabryki zagranicą, ale nie uciekaliśmy się do ich pomocy. Zbudowaliśmy wszystko sami i — jak pan widzi — udało się to w zupełności.

## POZIOM WIDOWISKA TO GRUNT.

— Cyrk nasz istnieje już trzeci rok. — opowiada dalej dyrektor M. St. — Personalnie składa się z blisko 100 osób — mamy wyłącznie polskich artystów cyrkowych i — całość wychodzi bardzo dobrze, ku zu pełnemu, nie tylko naszemu zadowoleniu, ale i publiczności... Podstawę do tego twierdzenia daje nam powodzenie, jakim cieszymy się wszędzie, wędrując już od przeszło dwóch lat po wszystkich większych miastach całego kraju.

— Nie bierzmy na efekt zewnętrzny, głośną reklamę i t. p., natomiast zwracamy uwagę na sam poziom widowiska cyrkowego.

Istotnie — wypada stwierdzić, że pierwszy duży polski cyrk wędrowny nie ustępuje zasadniczo w niczem pierwszorzędnym zagranicznemu imprezom tego rodzaju. Niema tu wprawdzie bogatej, egzotycznej menażerii, niema specjalnego blichtru, natomiast samo widowisko cyrkowe składa się z szeregu barwnych i efektownych numerów, mogących zadowolić każdego wybrednego nawet zwolennika tego rodzaju przyjemności. Dotychczasowe spektakle dowiodły tego w zupełności.

Szereg pięknych rasowych koni, pochodzących ze stadnin cyrku warszawskiego i wyprowadzanych na arenę przez p. Mroczkowskiego jun. (również z warszawskiego cyrku) odznacza się znakomitą treścią i budzi zachwyt łódzkich przyjaciół sztuki hippicznej.

Również inne „numery” stoja w zupełności na wysokości zadania, zaś na specjalne wyróżnienie zasługuje naturalnie świet-

na para znanych już nie od dzisiaj słownów-humorystów „Bima i Boma...”  
Świetne entree komiczne znakomitej

tej parki zastępuje istotnie w zupełności niejedną najbardziej może błyskotliwą, na nerwy widza obliczony akt tresury dzi-

kich zwierząt. „skok śmierdzący” i tym podobne „gwoździe” programów innych cyrków. Bowiem bracia Bima-Boma dają publiczności to, co w obecnych czasach może najbardziej jest potrzebne: chwilę szczerzego śmiechu i niepomówianej we sokości...

A czynia to w tak miły, subtelny i oryginalny sposób, przeplatając satyryczną swą wystopą dobrą grą na przeróżnych instrumentach, że rozweselona publiczność wcale nie pozwala im zejść z areny, zmuszając nieumilknącym aplauzem wciąż do nowych „kawałów”.

Cały program bardzo udany i cyrk godny jest istotnie zwiedzenia. (faun).

## Nasze dzieci.



Chłopiec I: — Maniek, to drzewo ma 50 lat!

Chłopiec II: — Skąd wiesz?

Chłopiec I: — Mamusia mi to powiedziała.

Chłopiec II: — Ty wierz kobietom, gdy mówią o latach!

## Walka z rabunkami w pociągach.

Złodzieje kolejowi napadają najczęściej na wagony z wejściami wprost z peronu.

Wobec stwierdzenia, że złodzieje kolejowi, okradający pasażerów w nocy, najczęściej napadają na wagony z wejściami

wprost z peronu,

min. Kolei poleciło poszczególnym dyrekcjom, aby takie wagony były przyczepiane do pociągów podmiejskich lub dalekobieżnych

tylko w dzień.

W wagonach posiadających wejścia z korytarza, okradanie pasażerów jest o wiele trudniejsze, ponieważ złodzieje muszą chodzić po korytarzach i przez szczyby

upatrywać sobie odpowiednie ofiary.

Inowacja ta przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia liczby kradzieży i rabunków.

## Dwaj urzędnicy kradną pieniądze, przeznaczone na zapomogi dla bezrobotnych.

Wesoła noc w kabarecie.

Z Poznania donoszą: Kasjer Obwodowego Biura Funduszu Bezrobocia w Poznaniu, Stanisław Knoll, kawaler, lat 26, z polecenia zarządu Funduszu Bezrobocia, podjął w dniu 15 b. m. z Banku Gospodarstwa Krajowego 5.800 złotych, z którą to sumą ułotnił się wraz z swoim kolegą Piotrem Chudym, kawalerem, lat 25, w stronę Bydgoszczy. Policja prowadzi energiczne śledztwo. Pościg za malwersantami nie dał narazie żadnego rezultatu.

W uzupełnieniu powyższej wiadomości o kradzieży donoszą, że kwota, którą podjął główny malwersant Stanisław Knoll, miała być rozdzielona między U-

rzędy Pośrednictwa Pracy na zapomogi dla bezrobotnych.

Z tego, że Chudy, książkowy Zarządu Funduszu, umknął razem z Knollem wynika, iż obaj uprzednio obmyślili plan kradzieży.

Krażą pogłoski po mieście, że w dniu krytycznym, t. j. 15 b. m. Knoll i Chudy zabawili się dosyć

wesoło w jednym z kabaretów do późna w nocy, poczem pociągami pospiesznymi wyjechali w stronę Bydgoszczy. Natychmiastowy pościg nie dał żadnego rezultatu. Policja jest na tropie defraudantów.

## Uwiedziona nauczycielka rzuca się do głębokiego stawu.

Tragedja młodej kobiety.

Ze Lwowa donoszą: Dnia 13 b. m. o godz. 18-tej mieszkańcy wsi Piaski, pow. Lwów, wyłowili w stawie

nieprzytomną kobietę.

O wypadku zawiadomiono policję. Po zastosowaniu sztucznego oddychania, przywrócono nieszczęśliwą do przytomności, poczem wdrożono dochodzenia. — Ustalono, że kobieta ta o nazwisku Elżbieta Anderkówna, lat 20, nauczycielka zamieszkała stale we Lwowie wyjechała dnia tego pociągami do Szczercy, poczem udała się piechotą do wsi Piaski i

rzuciła się do stawu.

Anderkówna pozostawała w bliższych stosunkach z jakimś

nieznanym narazie policji mężczyzną albowiem odmawia ona szczegółów ze znań — który przyrzekł jej posadę.

Mezyczna ów jednak Anderkównę porzucił. Postanowiła ona — nie mając środków do życia

popęlić samobójstwo.

Chcąc uniknąć rozgłosu udała się na wieś, aby wykonać swój zamiar.

Pozostaje ona w stanie groźnym narażenie u wójta w Piaskach. Dochodzenia trwają.

## Chodźcie bestje, to się z wami zaraz rozprawie!

Dzielna kobieta nie zlekła się bandytów.

Z Miechowa donoszą:

Onegdajszej nocy napadli dwaj uzbrojeni bandyci na dom mieszkanki wsi Lgota Wielka w powiecie miechowskim, Agnieszki Turek. Zastali w mieszkaniu jej sublokatorkę Teresę Sygulinę, która na widok opryszków

chwyciła siekiere

i powitała ich ciepło: „Chodźcie bestje, to się z wami zaraz rozprawie”.

Siekiera była ostra i błyszcząca, to też przekonała bandytów.

cofnęli się i z za płotu strzelili trafiając dzielną kobietę w pierś. Policja powiatowa jest na tropie bandytów.

---



## SPORT.

## Skład polskiej reprezentacji szermierczej na mecz z Czechosłowacją.

Odbędzie się dnia 17 i 18 b. m. w Krakowie.

Kraków, 17. 4. (C-S) Na międzypaństwowy mecz szermierczy Polska—Czechosłowacja, który odbędzie się w dniu 17 i 18 b. m. w Krakowie, barw polskich bronić będą następujący szermierze: pp. Papee, Berski, Fridrich, Małeckie,

Mańkowski, Zabielski, Vambora, Goffing, Segda, Zagacki i Nusbaum. Nie wszyscy jednak z wyżej wymienionych walczyć będą, gdyż znajdują się tu również szermierze rezerwowi.

## Zawody szermiercze o mistrzostwo X dywizji.

Wczorajsze wyniki klasyfikacji. — Dziś odbędą się sensacyjne spotkania finałowe.

(C-S) W dniu wczorajszym, t. j. w piątek 17 b. m. w sali WKS-u odbyła się klasyfikacja zawodników do mistrzostw dywizyjnych, która wyłoniła następujących szermierzy do finałów: w grupie oficerskiej kl. A. — por. Kudelski, por. Kuźnicki, por. rez. Rymler. Kl. B. — kpt. Siekierzyński, por. Gomoliński, por. Grucica, por. Ogrodnik.

Klasyfikacja w grupie podoficerów dała następujących szermierzy: w kl. A. — sierż. Szer, plut. Urbański, kapr. Romań-

czuk, ogniomistrz Walczak. W kl. B. — sierż. Stojewski, ogn. Anek, sierż. Paproc ki i sierż. Leśniewicz.

W dniu dzisiejszym (sobota) przed południem odbędą się w sali WKS-u finały w grupie podoficerów, zaś po południu o godz. 6-ej wiecz. w sali szkoły powszechnej przy ul. Cegielnianej 58 odbędą się sensacyjne spotkania finałowe o zaszczyt ny tytuł mistrza w zawodach szermierczych X dywizji.

Posuwamy się naprzód.

## Wszystko dla przysposobienia wojskowego.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej Wych. Fiz. i Przyp. Woisk. (na które nie dopuszczono przedstawicieli prasy) de legat zjazdów sejmików powiatowych p. Osmołówski, zgłosił następującą deklarację 240 organizacyi samorządowych:

1) zjazd sejmików deklaruje dla celów wych. fiz. i przyp. woisk. teren na boiska we wszystkich powiatach Rzplitej;

2) oddaje natychmiast do dyspozycji Rady Naczelnej teren na Pomorzu, zaś w woj. Nowogrodzkiem i na Polesiu znaczne przestrzenie ziemi dla zorganizowania obozów letnich;

3) wydaje zarządzenie, aby instruktorzy samorządowi powiatów rozpoczęli propagandę za zorganizowaniem organizacyi sportowych i przyp. woisk. w poszczególnych gminach i wioskach polskich;

Oryginalny zakład.

## 100 kilometrów na motocyklu nie dotykając kierownika.

Oryginalny zakład sportowy rozegra no na szosie między Bezieres i Perpignan. Niejaki Lavigne założył się, że przejedzie 100 kilometrów na motocyklu, nie dotykając kierownika.

Lavigne zakład wygrał. W drodze towarzyszyły mu samochody z kontrolerami oraz sportowcami, których zainteresował żywo ten szczególny zakład.

## Zbrodnia za kawałek cukru.

## Czteroletni chłopak zabija swą siostrę.

Niezwykły wypadek zaszedł w miejscowości Fischenu w pobliżu Berna. Na podwórzu bawiło się dwoje dzieci wdowy Marii Kanausek: czteroletni Józef i sześciolatnia Maria. W toku zabawy zauważył chłopak, że siostra

zjada kawałek cukru. Zażądał od niej, aby mu dała ten „skarb”. Gdy dziewczyna odmówiła, chłopak pobiegł do izby, chwycił strzelbę brata pani Kanausek, poczem powrócił na podwórze i

strzelił do siostry.

Na odgłos strzału wybiegła przerażona

matka — niestety za późno. Dziewczyna leżała w kałuży krwi i okazywała słabe tylko znaki życia.

Zawezwano natychmiast lekarza, który stwierdził już tylko zgon maleństwa. Sekcja zwłok wykazała, że kula przebiła płuco, wątrobę i serce.

Nieszczęśliwy ten wypadek wywarł tak silne wrażenie na matce, iż popadła ona w silny

rozstrój nerwowy,

graniczący z obłąkaniem. — Młodociany morderca nie zdaje sobie zupełnie sprawy z grozy swego czynu.

## Nieszczęśliwa miłość Tatara.

## Jak z Trylogji Sienkiewicza.

Wśród kolonistów wojskowych na pograniczu Litwy znajduje się kapral jazdy tatarskiej Mahomet Amirowicz, Tatar z dziada pradziada, odznaczony krzyżem walecznych za nieustraszoną odwagę.

Kapral Amirowicz zakochał się w żonie właściciela pobliskiego majątku i posłał do niej w swaty swego kuzyna. Dziedziczka wyśmiała Tatara i radziła mu, by wybił sobie z głowy amory.

Tatar jednak nie zrezygnował z miłości. Pewnego ranka, gdy piękna pani wracała z przechadzki po polu, zjawił się nagle przed nią, skrepił jej ręce, usta za-

mknął pocałunkami, wsadził struchlałą na konia i

pomknął z porwaną do osady.

W domu jednak odezwał się w nim rozsadek, zwłaszcza gdy piękna dziedziczka zalała się gorącymi łzami.

Tatar wpadł w rozpacz i byłby targnął się na swe życie, gdyby nie perswazyje kobiety,

k która obiecała mu przebaczenie, jeśli poniecha samobójczego zamiaru i odwiezie ją do domu.

Amirowicz spełnił życzenie dziedziczki, lecz nazajutrz znaleziono go w lesie z przestreloną skronią. Nie mógł przeżyć rozpacz i zawodu miłosnego.

## Zycie ekonomiczne.

## Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Londyn 42.50, Zurych 56.00, Berlin 44.12 — 44.58, wypłaty na Warszawę 44.13 — 44.37, Gdańsk 56.93 — 57.07, wypłaty na Warszawę 56.05 — 56.20 Wiedeń czeki 77.50 — 78.00, banknoty 75.60 — 76.60, Praga 377.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. Nowy Jork 4.86 1/8 — 4.85 9/32, Holandia 12.11 3/4, Francja 144, Belgia 131.56, Włochy 120.80, Niemcy 20.41.5 Szwajcaria 25.18 3/8, Dania 18.56.5, Szwecja 18.15.5, Norwegia 22.19, Helsingfors 193.12, Praga 164.06, Wiedeń 34.45, Warszawa 42.50.

Paryż. Londyn 144.50, Nowy Jork 29.72, Szwajcaria 575.75.

Gdańsk. 100 złotych 56.93 — 57.07, czek na Londyn 25.21, teleficzna wypłata na Warszawę 56.05 — 56.20.

Zurych. Paryż 17.55, Londyn 25.18.7, Nowy Jork 5.18.2, Berlin 1.23.3, Wiedeń 73.05, Warszawa 56, Budapeszt 0.72.6, Bukareszt 2.10, tendencja stała.

Nowy Jork. Londyn 4.86 1/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.36, Berlin 23.80.

BAWELNA.

Nowy Jork, 16. 4. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 24.000, wewnątrz kraju 4.000, wywóz do Anglii 25.000, na kontynent 49.000, loco 19.45, maj 18.64-66, lipiec 18.09-11, sierpień 17.63, wrzesień 17.17, październik 17.15-16, grudzień 16.73, marzec 16.84.

Nowy Orlean, 16. 4. Bawełna. Loco 18.07, maj 17.91, lipiec 17.45, październik 16.49, grudzień 16.43, styczeń 16.38.

Liverpool, 16. 4. Bawełna. Otwarcie: maj 9.45, lipiec 9.30, październik 9.01, sty czeń 8.90.

Brema, 16. 4. Bawełna 20.51.

## NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY IDA W GÓRĘ.

Warszawa, 17. 4. Notowania na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania. Żyto kongre-sowe gwarant. 27.75 — 27.50. Obroty małe. Tendencja zwyżkowa. Ceny orientacyjne: pszenica od 47 — 48 zł., owies od 31 — 32 zł., jęczmień browarny od 29 do 30 zł.

## Trup kolejarza w wagonie towarowym.

Denat oturł się siarczanem miedzi.

Z Radomska donoszą:

W wagonie pociągu towarowego zdążającego z Częstochowy do Piotrkowa, znaleziono na stacji Radomsko zwłoki meż czwazy.

Po przeprowadzeniu śledztwa stwier-

dzono, że jest to Jan Fidziński, lat 28, telegrafista kolejowy ze stacji Bleszno oraz że popełnił samobójstwo za pomocą otrucia się. Przy denacie znaleziono dwie butelki wódki silnie zaprawionej siarczanem miedzi.

## Poważny konkurent światowej sławy głodomora.

## Rekord Jolly'ego zagrożony.

Donieśliśmy niedawno o rekordzie mi strza głodowego Jolly'ego, który 43 dni wytrzymał bez pokarmu. Światowy rekord Jolly'ego znajdzie się obecnie w poważnem niebezpieczeństwie.

Mianowicie do walki z Jollym stanął o becnie w Berlinie niejaki Ventego, który o świadczył, że pościć będzie przez 50 dni.

Rozpoczął on swój eksperyment przed kilku dniami. W obecności notariusza i 3 lekarzy zamknęto go

do klatki szklanej

w pewnej restauracji przy placu Aleksandra. Jolly oświadczył, że w razie zwycięstwa Ventego, rozpocznie

nową głodówkę.

jeszcze dłuższą, niż rywal.

## APOLLO-APOLLO

Dziś i dni następnych!

— Po raz pierwszy w Łodzi. —

!!! Film ten przewyższa wszystkie

dotąd widziane sensacyjne filmy!!!

p. t.

## Bestje z Rajskiej wyspy

w 3-ch serjach po

- 10 akt. każda -

w roli głównej znani z obrazów (Europa mówi o tem i Tajemni-czy rycerz).

artyści Helena Sendgwick oraz William Desmond.

## ODEON :: CORSO

— Po raz pierwszy w Łodzi —

Ostatnia nowość

!!! Ameryki !!!

głośnego obrazu

(WHY WORRY)

## „Pan dyktator, to ja!”

- z królem komików -

HAROLD LLOYDEM

w roli głównej

Nad program farsy w 2 częściach

Charlie Chaplinem

Cena miejsc:

Odeon — wszystkie miejsca po 1 zł. na wszystkie seanse.

Corso — wszystkie po 75 gr.

## Djabelska konspiracja amerykańskich towarzystw naftowych.

Rewelacje Mr. Marksa.

Djabelska konspiracja nazywa członek parlamentu australijskiego w Melbourne. Mr. W. M. Marks

taktykę amerykańskich towarzystw naftowych

w sprawach wierceń nowych szybów w Australji.

Mr. Marks twierdzi, że naftiarzom amerykańskim zależy specjalnie na tem, aby nie powiększać istniejących zapasów naft-y na świecie.

W tym celu wykupują oni tereny naftowe w Australji, umyślnie pracują ze stratą i niszczą szyb.

Również ekspertyzy rzeczoznawców amerykańskich są fałszowane w celu wprowadzenia w błąd obcych akcjonariu szy.

Rewelacje Mr. Marksa wywołały bar dzo żywe poruszenie.

## KUPON

## Kino-Teatr APOLLO

KONSTANTYNOWSKA Nr. 16

Upoważnia do nabycia biletu ulgowego na wszystkie 1 zł. miejsca (z wyjątkiem łóż) za

Dziś, Bestje z Rajskiej wyspy.

Dyrekcja Kino-teatru APOLLO.



## Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa  
malarstwa  
rzeźby  
i grafiki  
Czytelnia  
i audycje  
radiofoniczne



Park im.  
Sienkie-  
wicza.)  
Otwarta  
od godz.  
10 rano  
do 23 w.

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

Towarzystwo „Wiedza”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i plątków.

Polska Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 7 i wiecz.

Biblioteka Rady Pedagogicznej Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kineamatograf Oświatowy — „Cud wilków” Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo” — „Bestie z Rajskej wyspy” Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Pocałunek w ciemności” Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Bohater dnia” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Krzysztof Kolumb”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „Gorączka złota”

„Luna” — „Młynarz na dnie morza” Początek przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości” — „Boy Nr. 13” Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon” — „Pan dyktator, to ja” Początek przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Czarny Anioł”. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

Resursa — „Salambo” (śmiertelna miłość) Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Kochanek własnej żony”. Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Pan dyktator, to ja”

Teatr Miejski — „Otello” Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Krakowiacy i Górale” Początek o godz. 8.15.

„SAVOY”, Traugutta 6. Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, sobota, dwa przedstawienia: o godz. 3.30 po raz ostatni przed zejściem zafalnym z afisza „Otello” z Junoszą Stepowskim. Ceny najniższe.

Wieczorem o godz. 8.15 również po raz przedostatni „Orzeł czy reszka”. Ceny zmniejszone.

W niedzielę o godz. 3.30 również po cenach zmniejszonych po raz ostatni „Orzeł czy reszka”.

Wieczorem w niedzielę „Znakomity Don Juan” Mimo niedzieli bilety ulgowe ważne.

W poniedziałek po raz ostatni „Otello”. Ceny najniższe.

We wtorek, środę i czwartek ostatnie trzy występy Kazimierza Junoszy Stepowskiego.

W piątek XXIII premiera sezonu: „Błkiny Ptak” Maeterlincka.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa Nr. 18.

Dzisiaj, w sobotę i jutro w niedzielę po dwa przedstawienia pięknej ludowej sztuki ze śpiewami i tańcami „Krakowiacy i Górale” J. N. Kamińskiego z muzyką K. Knapieńskiego.

Ceny biletów na dzisiejsze przedstawienie popołudniowe i wieczorowe najniższe, na jutrzejsze popołudniowe zmniejszone.

W przygotowaniu historyczny dramat narodowy p. t. „Kłifski”, którego premierę naznaczono na dzień 3 maja.

DZISIEJSZY WYSTĘP OPERETKI „KRÓLOWA NOCY”.

Dzisiaj, w sobotę o godz. 8.30 odbędzie się w sali Filharmonii pierwszy występ zespołu operetki warszawskiej, która zjeżdża do Łodzi tylko na 2 gościnne występy z udziałem najlepszych artystów.

Odegrana będzie w całości znakomita operetka „Królowa nocy” w 3-ach aktach, tryskająca niepospolitym humorem i werwą.

Operetka „Królowa nocy” jest obecnie największym szlagierem stolicy i grana była w teatrze Niewiarowskiej z olbrzymim powodzeniem przeszło 100 razy. Zainteresowanie wielkie. Jutro, w niedzielę ostatni występ. Niewielka ilość biletów sprzedaje kasa Filharmonii.

„Poniedziałek Chrześcijański”

„Hale Aleje Kościuszki 73”

Wszystko dostać tam można.

## Dziś w sobotę należy kupić nowy numer

# „Prawdy”

Do nabycia w kioskach cena 30 gr. W treści między innymi: **Sprawa dymisji inż. Skrzywanowa. Sytuacja polityczna i walutowa. Nowy projekt walutowy w Sejmie** (rejestracja złota i kosztowności). **Fejleton teatralny Gittlina**, oraz szereg artykułów wybitnych piór i informacji.

## Policja amerykańska tłum strajk polskich robotników.

W fabryce Milsa w New Jersey wybuchł strajk robotników, wśród których Polacy stanowią znaczną większość. Przeciw strajkującym policja amerykańska użyła bomb z gazem łzawiącym, gdy zaś z powodu silnego wiatru bomby zawiodły, brutalnie poczęła rozpręczać tłum ciężkimi pałkami drewnianymi. Poraniono przy tym ciężko kilkanaście kobiet, w tem 8 Polek.

## Z TOWARZYSTWA ŚPIEWACZEGO „ECHO”.

Niniejszem podaje się do wiadomości pp. członków i sympatyków naszego towarzystwa, iż dn. 1 i 2 maja r. b. obchodzić będziemy uroczystość jubileuszową 50-letniej rocznicy założenia chóru. Szczegóły będą podane w najbliższym czasie.

Zarząd.

## Na szlakach podboju atmosfery.

NOWY TRYUMF LOTNICTWA.

w) 600 mil poprzez pustkowia Alaski w 6 i pół godzin! Sztuki tej dokonała w dn. 31 marca b. r. ekspedycja kapitana Wilkina, przelatując na jednomotorowym samolocie z Fairbanks na Alasce do Point-Barrow, najbardziej wysuniętego na północ punktu amerykańskiego lądu. Podróż taka, dowożona w zwykłych warunkach dotychczasowych, to znaczy samolotami, zaprzężeniem w psy, musiałaby trwać co najmniej sześć tygodni i, oczywiście, być połączoną z niesłychanymi trudnościami.

Założę statku powietrznego stanowili: kapitan Wilkin oraz pilot Eielson, obeznani z warunkami lotnictwa na dalekiej północy. Cały ładunek, w skład którego wchodziło około 500 galonów paliwa — z tego 200 zapasowych — kompletne urządzenie radiostacji, broń, aparat fotograficzny oraz żywność, nie przetrwał 4 ton wagi. Szybkość zgorą 90 mil na godzinę pozwoliła dokonać lotu w ciągu tak krótkiego czasu.

Odlot nastąpił 31 marca o 7 min. 30 z rana. Już po przelecie w ciągu 2-ch godzin 200 mil w kierunku północnym, otrzymana mała stacja odbiorcza, urządzona wśród pustkowi Alaski, z anteną umocowaną na drzewie, pierwszą wiadomość zasygnalizowaną przez kapitana Wilkina: All right! (Wszystko w porządku). Po upływie 6 i pół godzin, pomimo gwałtownej załogi śnieżnej, jaka się tymczasem rozroszyła, słabe, ale możliwe do pochwycenia, i odcyfrowania dźwięki zawiadomiły stację odbiorczą, że ekspedycja szczęśliwie dotarła, pomiędzy 2-gą a 3-gą po południu tegoż dnia do Point Barrow, najbardziej wysunięty na północ Alaski posterunek pocztowy.

nia, i odcyfrowania dźwięki zawiadomiły stację odbiorczą, że ekspedycja szczęśliwie dotarła, pomiędzy 2-gą a 3-gą po południu tegoż dnia do Point Barrow, najbardziej wysunięty na północ Alaski posterunek pocztowy.

Jutro, t. j. w niedzielę  
w „Kurjerze Łódzkim”  
ZAMIESZCZONY ZOSTANIE  
**KUPON**  
ZAPASOWY  
Wielkiej Premji Wiosennej,  
przeznaczonej dla wszystkich czytelników  
„Łódz. Echo Wieczornego”,  
którym można zastąpić N.N. od  
14 do 24 włącznie.

## SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —  
**J. Olejniczak, Główna Nr. 14.**  
UWAGA! Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

## Zwiedzajcie wszyscy „Najtańsze Źródło” mebli

(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) przeniesione z ulicy Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek przy ulicy Rzgowskiej 2. Ceny znacznie niższe! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!

**F. Nasielski Rzgowska 2.**

## ROWERY

Emaljonowanie na gorąco z kolorowymi rogowymi tylko zł. 7.50. Wulkanizowanie gum rowerowych i samochodowych.  
**Edm. Pladek, Główna 43,**  
tylko w podwórzu.

3 pokoje z kuchnią i łazienką, do odstąpienia. Wiadomość u dozorcy, Gdańska 131. 997-3

## NA WYPŁATE

manufaktura: galanteria jedwab swetry firanki  
**Piotrkowska Nr. 37**

Dr. med. **R. Stupel**

SZKOLNA 12.

Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa Kwarowa) Rentgen. Lampa kwarowa. Elektroterapia. Przyjmuje od 8—10 12—2 i od 6—8.

Dr. **G. Rydzewski**

h. lekarz Spec. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamienhova (Rozwadowska) nr. 6 od 5—7 godz. w. W niedzielę od 10 do 12 zrana.

Dr. med. **PRYBULSKI**

choroby skórne i włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa Kwarowa) Rentgen. Lampa kwarowa. Elektroterapia. Oddz. poczekalnia. Złaziska 1

Dr. med. **Bożanow**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarowa) Rentgen. Lampa kwarowa. Elektroterapia. Przyjmuje od 8 10 i od 5—8.

Dr. med. **LETNICKO**

do wynajęcia w dużym ogrodzie, graniczącym z lasem dwa pokoje z kuchnią. Miejsowość pod Główną. Wiadomość ul. Kościuszki 53, m. 4.

Dr. med. **P. BRAUN**

Poludniowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarowa) Rentgen. Lampa kwarowa. Elektroterapia. Przyjmuje 8 do 1 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. **Heller**

Choroby skórne i weneryczne 1-2 : 4-7 Sienkiewicza 52 róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6 Ceny leczenia.

Dr. med. **H. Lubitz**

Cegielniana 43 tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarowa) Rentgen. Lampa kwarowa. Elektroterapia. Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Dr. **M. Glazer**

ul. Zielona nr. 6 Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

Dr. **A. KRYNSKI**

Telefon 46-10 Chor. skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarową i prom. Rentgena. M. Kościuszki, Nr. 31 Godziny przyjęć od 2—2 i 7—8 wiecz.

Dr. **N. Szumacher**

Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje codziennie od g. 5 do 7 1/2 po poł., w niedzielę i święta od 11 do 1-ej. Tel. 43-62

## Ogłoszenia drobne.

Artystycznego hafsu maszynowego białego, kolorowego filit ręczny i maszynowy, aplikacja Toledo wykonana przez miast. Wschodnia 64 m. 22, pr. oficyna. 1784-2  
Potrzebne uczenie do krawiectwa Kilińskiego 60, mieszkania 27, II-ga lewa oficyna.  
Szukam piasek i sznurki, wabi się „Bobbik” taskawo znalazła zechce odprowadzić 6-go Sierpnia 10, Jaworscy. 1611

## Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	2.20
Na prowincji	—	—	—	3.30
Zagranicą	—	—	—	6.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 6.90
Odnoszenie do domu	—	—	—	30 gr.

## Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium są za darmo. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.  
Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki”  
ul. Zawadzka Nr. 1

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:  
Władysław Ułowski.